

Grupa Wyszehradzka odrzuca propozycje migracyjne KE

28 września 2020

Przedstawiciele Polski, Czech, Słowacji oraz Węgier nie zgadzają się na propozycję Komisji Europejskiej, dotyczącą tzw. sponsorowanych powrotów. Nie jest to wprawdzie obowiązkowa relokacja imigrantów, ale skutki mogą być podobne.

Grupa Wyszehradzka nie zgadza się na mechanizm solidarnościowy oparty na tzw. sponsorowanych powrotach. Polega on na tym, że jeśli dane państwo odmówi przyjęcia do siebie uchodźców, czyli osób którym przyznano ochronę międzynarodową, w zamian za to będzie odpowiedzialne za deportację dokładnie takiej samej liczby imigrantów. Jeśli więc Polska odmówi przyjęcia 10 tysięcy przebywających na greckich wyspach uchodźców, na rząd w Warszawie spadnie odpowiedzialność za wydalenie 10 tysięcy imigrantów. Deportacja taka powinna zająć nie więcej niż 8 miesięcy. Po tym czasie ci, których nie udało się odesłać do kraju pochodzenia, będą musieli zostać przyjęci.

Deportacja ludzi, którym odmówiono prawa pobytu, jest działaniem kosztownym i odbywa się na podstawie umów międzynarodowych o readmisji. Takie umowy UE ma podpisane jedynie z 24 krajami. Pozostałe państwa po prostu nie chcą przyjmować z powrotem własnych obywateli. Postawa taka wynika chociażby z faktu, że pieniądze wysyłane przez imigrantów do pozostałych w kraju rodzin stanowią znaczące dochody. Niektóre rządy także z przyczyn ideologicznych popierają imigrację na Zachód.

Zgodnie z propozycją KE, kraje mają mieć 8 miesięcy na deportację nielegalnego imigranta. Może wydawać się to długim okresem, jednak aż w jednej trzeciej przypadków deportacja zabiera więcej czasu.

Tak więc imigranci nielegalnie przebywający na terenie UE mogą

trafić do Polski, Czech, Węgier czy Słowacji z dwóch powodów. Po pierwsze nie będzie możliwości odesłania ich do kraju pochodzenia, po drugie nie uda się zorganizować deportacji w ciągu 8 miesięcy.

Premier Polski Mateusz Morawiecki po ostatnim spotkaniu z przewodniczącą Komisji Europejskiej podkreślił znaczenie ochrony granic zewnętrznych UE oraz po raz kolejny podniósł kwestię pomocy krajowi, którego obywatele chcą przedostać się do Europy. „Tutaj mamy z naszymi przyjaciółmi z Grupy Wyszehradzkiej bardzo jednoznaczne spojrzenie na to. Są pewne zasady, których się trzymamy. Dotyczą one konieczności zapewnienia jak najbardziej rygorystycznych i skutecznych działań w zakresie kontroli na granicach i pomocy w miejscach, z których potencjalnie migranci mogą migrować do Europy” – powiedział. Propozycje Komisji Europejskiej ocenił jako niewystarczające, choć zmierzające we właściwym kierunku.

W podobnym tonie wypowiedział się czeski minister spraw wewnętrznych Jan Hamáček. „Jesteśmy jej zasadniczo przeciwni. Nie zgodzimy się na żadną propozycję, która zawiera przymusową relokację. Najważniejsze jest teraz wzmocnienie ochrony zewnętrznych granic Unii i przyspieszenie powrotów nielegalnych migrantów do krajów ich pochodzenia” – oświadczył polityk.

Najbardziej krytyczny wobec propozycji Brukseli pozostaje Viktor Orban. „Relokacja i kwoty, jakkolwiek je nazwać, są ciągle relokacją i kwotami. Zmiana nazwy nie wystarczy. Główne podejście KE ciągle się nie zmieniło. To chęć zarządzania migracją, ale nie zatrzymania migrantów. A to dwie różne kwestie” – powiedział szef węgierskiego rządu.

Przywódca Węgier stanowisko to szeroko uzasadnił w tekście, który ukazał się na łamach gazety „Magyar Nemzet”. Orban uznał, że budowa wielokulturowego społeczeństwa na Zachodzie zakończyła się fiaskiem, o czym świadczą chociażby konflikty między wyznawcami islamu a rodzimą ludnością, czy

próby budowania społeczeństwa równoległego przez muzułmanów. „Zachód stracił swoją atrakcyjność w oczach Europy Środkowej” – ocenił węgierski premier. „Naszym zdaniem mieszane społeczeństwo muzułmanów i chrześcijan nie może być pokojowe, nie może zapewnić ludziom bezpieczeństwa i dobrobytu” – dodał węgierski lider.

Autorstwo: PŚ

Na podstawie: EURACTIV.pl, TVN24, PAP

Źródło: Euroislam.pl